Nr. 156. [155] Warszawa, Środa dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Środa 10 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	7-iu Braci M.
Czwart.	Pelagii M. i Piusa.
Piątek	Jana Gwalberta Op.
Sobota	Małgorzaty P. M.
Niedziel.	Bonawentury B.
Poniedz.	Henryka Ces.
Wtorek	N. M. P. Szkaplerz.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 8-ej rano, w kościele św. Krzyża przed ołtarzem świętego Wincentego à Paulo, odprawi się solenna wotywa.

Jutro, ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9 ej rano, w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10 ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Z chwili bieżącej.

Kilka burzliwych dni w izbie francuzkiej deputatów, zachwiało silnie gabinet Tirarda.

Koalicyjna większość republikańska topnieje coraz bardziej z każdym dniem, a pośród samego gabinetu zjawiają się zagadkowe nieporozumienia, które wywołały już pogłoski o podaniu się do dymisyi pp. Thévenet i Krantza.

Co się tyczy ministra marynarki, wieści te są bardzo wątpliwe, powstały bowiem na skutek sceny, jaka się odegrała między nim a deputatami, żądającymi zwiększenia siły morskiej we Francyi, bez względu na wydatki, przed jakiemi cofał się dotąd minister Krantz.

Jeśli zaś sprawdzi się wiadomość, że postanowił żądać od izby kredytów patryotycznych na polepszenie marynarki francuzkiej, tem samem przestał istnieć powód do usunięcia się jego ze stanowiska.

Minister Krantz jest dla Francyi wielce użyteczny.

Wespół z Freycinetem stoi on po nad wszelkiemi kłótniami stronniczemi i parlamentarnemi.

Natomiast nie wydają się czczemi pogłoski o dymisyi p. Thévenet i Quesnay de Beaurepaire.

Dla nich sprawa bankiera Meyera, kierownika gazety „Gaulois", wydaje się bardzo niebezpieczną.

Bankier ten a zarazem wydawca, jak pisaliśmy; obwiniany jest obecnie o prowadzenie skandalicznych układów z bulanżystami i podrabianie różnych dokumentów.

Gazeta „Paris", opierając się na dowodach, oskarża go jeszcze, że Meyer odgrywał rolę człowieka do wszystkiego i w takim charakterze polecany był ambasadorowi hiszpańskiemu, którego miał wtajemniczać we wszystkie sprężyny i tajemnice prasy paryzkiej.

„Paris" żąda usunięcia Meyera z listy członków „Stowarzyszenia dziennikarskiego".

Owóż wszystkie te skandale obijają się jednocześnie i o pana Thévenet.

Bulanżyści wykazują, iż Meyer był przyjacielem obecnego ministra sprawiedliwości, był prawą ręką tego finansisty, brał bardzo czynny udział w giełdowej kampanii jego przeciw bankowi francuzkiemu, pisał w jego imieniu *interviews* dla „Matin" itd.

Te dowody, trudne do odparcia, sprawiły wielkie wrażenie w obozie rządowym, gdzie widocznie kiełkuje myśl, że lepiej poświęcić nieszczęsnego p. Thévenet, ministra sprawiedliwości, niż poddać niebezpieczeństwu istnienie całego gabinetu.

Do kłopotów gabinetu przyłącza się nie bardzo pomyślny rezultat wspólnych prac p. Quesnay de Beaurepaire z komisyą p. Mérlina.

Dawno już upłynęły wszystkie termina, jakie wyznaczały gazety oportunistyczne dla ogłoszenia aktu oskarżającego przeciw Boulangerowi, Dillonowi i Rochefortowi — a dotąd nie wiadomo, o ile spełnił prokurator generalny swoje zadanie.

Pogłoski o dymisyi p. Beaurepaire wypływają ztąd, że podobno gorliwość jego w sprawie bulanżerowskiej była bezskuteczną i że akt oskarżenia przeciw generałowi nie może być ugruntowany na dostatecznych dowodach.

Dla prokuratora generalnego takie postawienie procesu grozi kompromitacyą i prędzej naturalnie spodziewać się można podania się jego do dymisyi, niż oddania sprawy pod rozstrzygnięcie wyższego sądu senatu, który bez dowodów należytych musiałby generała od odpowiedzialności uwolnić. Takie zaś zakończenie byłoby kompromitacyą zbyt wielką dla całego gabinetu.

Kronika polityczna.

Niemcy. Dość szczególną wiadomość podała wczoraj gazeta „Post" na wydatnem miejscu. Oto z bardzo dobrze poinformowanej strony dowiedziała się, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Stutgardzie i Sigmaringen miał się wobec pewnych znakomitych osób wyrazić, że liczy bardzo na rychłe załagodzenie wielce przez siebie żałowanego zajścia ze Szwajcaryą. Zamierzona w tym ostatnim kraju reorganizacya policyi nadzorczej nad cudzoziemcami, może wymagania trzech cesarstw słusznie uwzględnić, a cesarz pragnie bardzo, aby się rozkołysana opinia publiczna uspokoiła, aby wybitnie pokojem tchnące dążności polityki niemieckiej zyskały ogólne uznanie.

Podanie powyższe zdaje się stwier-

2

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ zaś była rzeczywiście prześlicznem stworzeniem, czarowała go więc daleko silniej niż innych — a chociaż przez swoje niedoświadczenie, w czasie podróży pominął niejedną przyjazną dla siebie okoliczność i pożegnał się nie mając żadnej nadziei, nie mógł przecież pozbyć się doznanego wrażenia.

Pocieszał się jednak tą myślą, że przemijające było to szczęście, do którego z trudnością mógłby rościć prawa. Jakże mógł wymagać od tego rozgrymaszonego dziecka, aby dla niego się zagrzebała w pracowitej samotni, ona, wypieszczona na wszelkiego rodzaju towarzyskich tryumfach?

Byłby jednak i ten obraz znikł jak wiele innych, tylko po dłuższym nieco przeciągu czasu, lecz pewnego dnia, jeden z jego przyjaciół, który ową rodzinę poznał w Bazylei i z córką tańczył na jakimś balu, doniósł mu z po śpiechem, że wcale o nim nie zapomniano, owszem w wielkich jest łaskach tak u rodziców, jak i córki; że to ciągłe jego milczenie, gdy przyrzekł pisywać, na sero za złe mu uważano.

List ten niespodziewany wstrząsnął nim i napełnił radością i obawą zarazem tak dalece, iż nie mógł z tego robić tajemnicy przed matką.

Zacna kobieta ucieszyła się wielce, ze łzami radości rzuciła się na szyję swojemu ukochanemu synowi, i wtedy to, nie pytając go już o nic więcej, ani zważając na jego upieranie się, zajęła się upakowaniem owego sławnego kufra i oddała go synowi w podróż, pod zagrożeniem swojego macierzyńskiego gniewu, aby bez żony do domu nie wracał.

Nie opierał się też więcej. Lecz tu na ostatniej stacyi przed swoim celem, gdy stanowcza chwila miała nastąpić, opanowały go znów obawa i niepokój, które tem silniej oddziaływały na niego, że zimny rozum wśród ułudnych obrazów miłości wciąż mu dowodził, że znajduje się wprawdzie na prostej drodze, lecz nie do szczęścia, ale do jakiegoś niesłychanego głupstwa.

Cóżby dał za to, żeby mógł się teraz jakiej wyroczni zapytać, albo otrzymać jaki wyraźny znak swego przeznaczenia.

Przez chwilę miał ochotę uważać zamek od kufra, jako pewnego rodzaju symboliczną wskazówkę.

Lecz jeśli rzeczywiście będzie mógł jutro znów go użyć? rzekł sam do siebie.

Zresztą nic mnie nie nagli, nie potrzebuję zaraz pierwszego dnia w Linzu zdawać się na łaskę i niełaskę.

Pierwej się przekonam na własne oczy, chociaż w istocie, jeśli tam będę...

I zagłębił się w myślach.

Zobaczyć ją znowu, mówił do siebie, to samo znaczy, co zgubić się bez ratunku.

Długo tak stał wsparty o balustradę mostu.

I zdawało mu się przytem, jakby jego myśli uchodziły wraz ze szmerem płynącej pod spodem rzeki, i pozostało mu tylko poczucie nieokreślone pogodnej nocy, gwiaździstego nieba i cichej tęsknoty w osamotnionem sercu.

Dopiero jak usłyszał bijącą jedenastą godzinę, wyrwał się z zadumy, postąpił na środek mostu i jeszcze raz spojrzał na miasto, nad którego dachami wznosiły się potężne minsterskie wieże.

Jeszcze raz skierował wzrok ku wschodowi na pogrążoną w cieniu rzeczną dolinę, skinął ręką, jakby na dobranoc, i zwolna zwrócił się ku brzegowi.

Sądził, iż jest pewnym drogi, ale wnet wśród ciasnych zaułków miasta zbłądził, a nie spotkał nikogo, coby mu właściwą drogę wskazał.

Nie żałował tego, był rozpłomieniony, serce mu biło silnie, nie można było o spaniu myśleć.

Gdy wreszcie stanął na minsterskim placu, przez długi czas wpatrywał się w olbrzymie drzwi tamecznej katedry.

I zdało mu się, że się rozwarły podwoje i tysiące wychodziły i wchodziły do kościoła.

Wszyscy ci ludzie także szukali na ziemi swojego szczęścia, a wieluż z nich samotnie, albo ręka w rękę po tych stopniach stąpało, aby tam błogosławiono ich szczęście, które znaleźli bądź w towarzyszce życia, bądź dziecięciu, bądź też w wiecznym spokoju śmierci.

A wieluż z całego tego tłumu mogło się poszczycić, iż swoje pragnienie szczęścia ugasili w czystem źródle?

A wieluż z nich śmierć wypiło, sądząc, że połyka życie?

dzić wynurzoną już przedtem i rozgłoszoną opinię, iż w sprawie ze Szwajcaryą zapatrywania cesarza nie schodzą się z zapatrywaniami kanclerza.

* Gazety niemieckie zaprzeczają pogłosce o zamierzonem jakoby małżeństwie księcia Alberta Wiktora angielskiego z księżniczką Wiktoryą siostrą cesarza niemieckiego.

* W Kolonii ma być urządzony w roku przyszłym wystawa przedmiotów sztuki wojennej.

* W maju r. b. wyemigrowało z Niemiec 12,836 ludzi. Od początku r. b. po koniec wspomnionego maja straciły Niemcy przez emigracyę 43,975 dusz.

* „Berliner Boersen Courier" donosi, że pałac Caffarelli w Rzymie przygotowywanym jest na mieszkanie dla cesarza Wilhelma i jego małżonki cesarzowej Wiktoryi, którzy przybędą tu jesienią przed udaniem się do Grecyi.

Hiszpania. Poseł hiszpański, Groizard, wysłany z Madrytu natychmiast po tajnym konsystorzu, powrócił już z wycieczki i miał podobno zawiadomić rząd hiszpański, iż papież napewno Rzym opuści, jeżeli zajdą pewne oczekiwane okoliczności. Z drugiej strony telegramy do pism francuzkich zbijają wiadomość powyższą w zupełności; według nich poseł niemiecki w Madrycie miał udać się do ministra spraw wewnętrznych, margrabiego Vega de Armijo, z zapytaniem, czy w samej rzeczy istnieje projekt osiedlenia się Ojca św. na terytoryum hiszpańskiem. Minister hiszpański miał pogłoskom tym zaprzeczyć solennie.

* P. Sagasta udał się do królowej regentki dla złożenia jej sprawozdania ze scen opisanych jakich izba była widownią. Opozycya zdecydowaną jest zmusić rząd do zawieszenia posiedzeń.

Turcya. Z polecenia sułtana tureckiego wybraną została komisya wojskowa, złożona z oficerów tureckich i niemieckich, pozostających w służbie tureckiej, w celu szczegółowej inspekcyi urządzeń obronnych Bosforu, którego oba brzegi zostały w ostatnich czasach zaopatrzone w armaty Kruppa. Raport komisyi zaznacza, iż wszystko jest w doskonałym porządku i nie ma obawy, aby jaki obcy okręt wojenny mógł się przedostać przez Bosfor bez wiedzy władz tureckich.

Włochy. „Socolo" powiada, że „Riforma" zaprzeczyła wiadomości „Diritto" co do konwencyi wojskowej pomiędzy Włochami i Austryą, a tymczasem ostatnie informacye potwierdzają, że Włochy w razie wojny Austryi z Rosyą, obowiązały się wystawić 300,000 ludzi jako korpus obserwacyjny w Alpach wschodnich i 400,000 ludzi jako korpus operujący od strony Galicyi pod dowództwem księcia Amadeusza i ze sztabem głównym włoskim.

Anglia. Gwałtowny pożar wybuchł przed paru dniami w dokach Tamizy, w części zwanej „Russia Dock" zapełnionej wielką ilością drzewa spławionego z Rosyi, Norwegii i Szwecyi. Pożar rozciągnął się na 160 stóp brzegiem rzeki; dotąd straż ogniowa londyńska nie może go opanować. Kilkanaście statków ładownych spłonęło.

Belgia. Zmarł tu hr. von der Straten Ponthoz, wielki mar. dworu w wieku 81 lat. W r. 1831, po rewolucyi, która stworzyła niepodległość, przed wstąpieniem na tron Leopolda I-o zaczął karyerę dyplomatyczną i był ministrem belgijskim przy konsystorzu rzymskim, a potem przy królu Neapolitańskim.

Bulgarya. Najnowszy wypadek, który wywołał ogromny gniew Bulgarów na Greków, jest następujący. Żył przed laty w Ruszczuku niejaki Sarotu. Trudniąc się kupiectwem w Rumunii, Rosyi i Grecyi, osiedlił się ostatecznie w stolicy Grecyi — Atenach. Chociaż z pochodzenia Bulgar, jednakże wskutego okoliczności swego życia, zaledwie słabe miał wyobrażenie o bulgarszczyźnie. Oprócz tego miał żonę Greczynkę, wychowaną w zasadach panhelleńskich. Mimo to Sarotu ciągle interesował się Bulgaryą, którą poznał raczej z opisów podróżników, niżeli z widzenia na własne oczy. Umierając, zapisuje on całą swoją, dosyć znaczną fortunę (1,200,000 rubli) rządowi bulgarskiemu. Przeciw temu zapisowi wystąpił rząd grecki z protestem. Wynikł więc proces, na który bulgarski rząd wydał około 30,000 fr., lecz apelacya w Atenach rozstrzygnęła sprawę na korzyść rządu greckiego. Z tego powodu powiada „Swoboda," że Bulgarowie karmili zawsze Greków, grecki fener, sypali pieniędzmi na Boży grób etc., a za to Grecy odpłacali się zawsze niewdzięcznością. Wzywa zatem „Swoboda" rząd, ażeby zapłacił Grekom, przebywającym w Bulgaryi, pięknem za nadobne, a osobliwie, aby zwrócił uwagę na greckie szkoły w Bulgaryi, gdzie—według „Swobody"—mają panować nielegalne stosunki, z uszczerbkiem dla bulgarskiego państwa. W tych szkołach mają być pozawieszane portrety greckiego króla, język bulgarski zaniedbany, nauczyciele mają być greckimi poddanymi. Najzajadlej zaś uderza „Swoboda" na greckich biskupów, twierdząc, że należy ich wygnać z Bulgaryi. Bulgarya dąży, o ile możności, do pozbycia się napływu zagranicznego przemysłu i handlu. Niedawno temu minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego zakazuje nabywanie na własność armii wszelkiego ubrania i rozmaitego rodzaju sprzętów wyrabianych nie w kraju i mogących być użytemi dla potrzeb armii.

Od Redakcyi.

Powieść **„Czerwony Testament"** zaczniemy wkrótce w dalszym ciągu drukować w „Dzienniku."

Zwłoką powoduje okoliczność, że wydawcy paryzcy, zamiast tomu trzeciego i dalszych, przysłali nam przez pomyłkę powtórnie pierwsze dwa tomy, już przetłomaczone.

Z miasta i kraju.

* Biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej J. E. ks. Aleksander Bereśniewicz przyjechał do Warszawy.

* „Nowoje Wremia" pisze iż zjazd lekarzy i przyrodników jaki ma się odbyć w Petersburgu w styczniu r. p., zajmie się kwestyą zabezpieczenia praw lekarzy oraz zorganizowania kasy emerytalnej.

* „Nowosti" donoszą, iż w łonie głównego komitetu towarzystwa przemysłu i handlu, postanowiono opracować projekt przeniesienia niektórych jarmarków do innych miejscowości.

* Zaćmienie księżyca. Pojutrze, w piątek przypada częściowe zaćmienie księżyca widzialne w Afryce, Ameryce, Australii i w Europie, — z wyjątkiem stron jej północnych. U nas początek zaćmienia przypadnie o g. 9-ej minut 7-ej wieczorem, koniec o 11-ej min. 28 wieczorem.

* Jedyna córka poety Kazimierza Brodzińskiego. p. Karolina Bożenna z Brodzińskich Ruczowa, zmarła w dniu 15 z. m. u wód w Neuhaus pod Cilli w Styryi.

Ciało jej złożono na cmentarzu w Doherna d. 17 czerwca r. b.

Nieboszczka pozostawił trzech synów, jedynych potomków niezapomnianego autora „Wiesława."

* Z kanalizacyi. W obec sprzyjającej pogody, roboty kanalizacyjne szybko postępują naprzód.

Wczoraj rozpoczęto budowę nowych kanałów na ulicach: Chmielnej od Nowego Światu i w Alei Belwederskiej.

Kanał na Wiejskiej zostanie za dni parę przedłużonym do końca gmachów szpitala Ujazdowskiego, odpowiednie materyały budowlane już zostały na miejsce zwiezione.

* Cenny dar. U jednego z miejscowych grawerów oglądaliśmy w tych dniach prześliczny złoty zegarek z wielkim monogramem A. K. z koroną po jednej stronie koperty i stosownym napisem po drugiej stronie. Jest to jak nas objaśniono podarek przeznaczony dla pana Adolfa K. sekretarza Muzeum przemysłu i Rolnictwa od wystawczyń pracy kobiet.

* Z sądu. W sądzie pokoju XIX cząstku sądzoną była wczoraj sprawa niejakiego Mojżesza Hagiela, oskarżonego o przemycanie towarów.

H. skazany został na 10 rs. kary lub na dwa dni aresztu a nadto na zapłacenie komorze celnej rs. 74 kop. 38. Skonfiskowany towar zostanie sprzedany przez licytacyę.

* Do chórów wędrownych, wyruszających do Częstochowy 6-go sierpnia, a organizowanych przez p. J. Stemborowicza, organistę kościoła św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu, zapisało się osób 16. Ze mszy śpiewać się mających, przygotowano msze: Słoczyńskiego, Vogta, Concona, Freyera, Krogulskiego i Studzińskiego. Z kwartetów — O sanctissima, O salutaris, Boże łaskawy, Do Ciebie Matko i kilka innych. Śpiewów solowych na głosy sopranowe, altowe, tenorowe i basowe, wszystkich o-

---

Zimny dreszcz go przejął. Odwrócił się przerażony od tego niemego czarnego świadka tylu złudzeń i szybko podążył ku domowi.

Staruszek, który jako stróż nocny przechadzał się między targowemi budami, pokazał, którędy miał się udać.

W hotelu wszystko zdawało się pogrążone w spoczynku.

W sali jadalnej znalazł przy dogorywającej świecy najmłodszego kelnera, który położywszy się na sofie, mocno zasnął.

Nie budząc go zapalił sobie nową świecę i sam wszedł na schody, udając się na najwyższe piętro, gdzie jego był pokoik.

Gdy tam wszedł, było widno; Lena zajmowała się napakowaniem kufra.

— Zamek już naprawiony — rzekła, niedługo panu wszystko uporządkuję. Będziesz pan zadowolony, zaraz skończę.

Skłonił jej głową, pogrążony w myślach.

Wszystko, czego się ona dotykała, każde poruszenie jej pięknych rąk, każde zgięcie szyi lub ramion, odznaczało się szczególniejszą pewnością, siłą i wdziękiem.

Teraz wszakże zobaczył, gdy jej się rozwinął jeden z warkoczy i spadł na plecy, że szeroki strumień białych włosów pomieszał się z czarnemi, i gdy nachyliła się nad kufrem i światło od świecy padło na jej czoło, dziwnie zmieniły się jej rysy, uwydatniając młodość i wiek późniejszy, odwagę i rezygnacyę.

Wszystko już przygotowała i podniosła się odetchnąwszy i napowrót zawiązawszy warkocz.

— Późno już, — rzekła milczawszy dotąd, — trzeba żebyś pan udał się już na spoczynek, a i ja także. Dobranoc.

— Leno, — rzekł on — nie odchodź pani jeszcze. Za długom się przechadzał, orzeźwiłem się zupełnie, nie będę mógł zasnąć. Myślałem i o pani.

— O mnie? Czy nie miałeś pan myśleć o czem lepszem?

On milczał czas jakiś przechadzając się po pokoiku.

— Usiądź pani, — rzekł nie patrząc na nią i usuwając stół od sofy, aby jej miejsce zrobić. — Chętniebym jeszcze z panią pogawędził. Ale możesz pani zmęczona.

— Nie, — odrzekła. — Ale co panu może zależeć na pogawędce ze mną?... Jesteś szczęśliwym a przynajmniej na drodze do szczęścia. Lepiej oddaj się pan miłym marzeniom.

— Właśnie też, — rzekł, — ponieważ spodziewam się znaleźć szczęście, przykro mi więc, że nie mogę pomódz wszystkim tym, którzy je utracili. Ależ nawet temu, co już zwątpił o wszystkiem, przynieść pomoc można, jeśli tylko dozwoli, aby mu jej udzielono. Jesteś pani jeszcze tak młoda, tak piękna, otrzymałaś tak dobre wychowanie, to któż wie, co cię jeszcze spotkać może. I jeśli mi chcesz prawdziwą radość sprawić, to przyjmij moję pomoc, na jaką mnie stać. Przystajesz pani?

Patrzała w ziemię.

— Dla czego jesteś pan tak dobry dla mnie?... Podobnej mowy dawno już nie słyszałam, i prawdziwie jestem w kłopocie, co mam panu odpowiedzieć? Powiedziałam już panu, że mi nic już pomódz nie może, a dla czego, długa o tem historya. A w końcu nie zrozumiałbyś jej. Kiedy jest się szczęśliwym, to trudno pojąć, jak może być życie komu ciężarem. I ja kiedyś byłam szczęśliwa, i nie chciałabym ustąpić jednego dnia z mojego życia, ponieważ sądziłam, że wciąż tak będzie i coraz jeszcze lepiej. Skoro inaczej się stało, kogoż mam o to oskarżać? Jest to jedynie moja własna wina...

Nie, nie, — zawołała nagle, — na cóżby się to zdało? Musisz pan wstać jutro rano. Poczta odchodzi zaraz po szóstej godzinie. Gdy pan wracać będziesz ze swoją młodą żoną, już tu mnie nie zastaniesz. Nie myśl już pan więcej o mnie. Co komu na tem zależy, jeśli jest więcej lub mniej jeden człowiek na ziemi?... Szczęśliwej podróży. Dobranoc.

Poczem nie dawszy mu słowa odrzec szybko wybiegła z pokoju, zostawiając go w dziwnem usposobieniu, z którego w żaden sposób nie mógł się wydobyć.

Otworzył machinalnie kufer i uradował się, że ona wszystko tak porządnie ułożyła.

Na samym wierzchu leżał ów jaskrawy, pysznie wyrobiony szal, który mu matka wychwalała jako najkosztowniejszą sztukę z całej wyprawy.

Nie znał się on wprawdzie na strojach niewieścich, powątpiewał jednak aby piękna lubiąca elegancyę panna, chciała okryć się tkaniną, która przed czterdziestu laty uważała się za najnowszą i najosobliwszą.

Teraz dopiero zauważył, jak wiele rzeczy w jego domu postarzało się, jak wiele zmienić należy w tem do czego serce jego matki przywykło; dobrze jeszcze pamiętał z poprzedniej swojej podróży ową chętkę wyśmiewania i wyszydzania rozpieszczonej dziewczyny, aby

gółem 12. Lekcye co środy i piątki o 8-ej wieczorem.

* **Wyścigi cyklistów warszawskich** na torze mokotowskim, odbędą się 8 września r. b.

* **Kasa zaliczkowo-wkładowa** urzędników i oficyalistów kolei Terespolskiej, w dniu 31 maja r. b. liczyła 223 uczestników, w ciągu czerwca przybyło 6 ciu, ubyło 2-ch, pozostało na lipiec 227.

Majątek kasy wynosił rs. 7,196 kop. 66.

* **Sprostowanie.** W gimnazyum żeńskiem w Suwałkach otrzymała w r. b. patent z ukończenia całkowitego kursu nauk i nagrodzoną została złotym medalem panna Józefa Ciesiuńska, a nie Cieszeńska, jak przez pomyłkę wydrukowano w Nr. 151 „Dziennika“.

* **Nadzór inspekcyi fabrycznej** rozciągnięty będzie na wszystkie zakłady rzemieślnicze. Nadto projektowanym jest pobór od zakładów rzemieślniczych, posiadających więcej niż trzech uczniów, niewielkiego podatku na utworzenie wieczornych lekcyj dla uczniów.

* **Roboty miejskie.** Wczoraj rozpoczęte zostały naprawy i przebrukowanie na ulicach Św.-Krzyzkiej, Królewskiej, grobli aleksandrowskiej na Pradze, na Dzielnej, Pawiej i Złotej.

Dziś rano rozpoczęto przebrukowanie ulicy Przedokopowej, na przestrzeni od Leszna do Gęsiej i od Nizkiej do Powązkowskiej.

* **Nowości teatralne.** P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“ wykończył jednoaktówkę p. t.: „Grajek“, która wystawioną będzie na scenie teatru Letniego.

— P. Michał Hertz, znany artysta—muzyk i kompozytor, pisze muzykę do najnowszego utworu autora „Wnuka Tumrego“ p. Władysława Ciołka Gutowskiego, mianowicie obrazu ludowego w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Z piekła rodem.“

— „Zielona komora“, taki tytuł nosi sztuka Bronisława Grabowskiego, oparta na tle życia przemytników.

Pracę tę wystawia w teatrzyku „Wodewil.“

* **Skarb.** W domu p. Gracyana Ungra na Nowolipkach pod nr. 7, dwóch zdunów, pracując nad przerobieniem pieca dla cukierni, po wywaleniu kilku kafli, natrafiło na otwór, w którym ujrzeli drobne monety. Robotnicy podzielili się pokryjomu skarbem, a jeden z nich sprzedał zaraz swoją połowę jakiemuś faktorowi, który mu zapłacił po 15 kop. za funt tych monet. O znalezieniu skarbu dowiedziała się policya i aresztowała tak zdunów, jak nabywców starych pieniędzy za ukrywanie rzeczy znalezionych. Śledztwo wykazało, że monety były srebrne, zaśniedziałe, ze stemplem króla pruskiego Fryderyka W. Waga znalezionych pieniędzy dochodzi do 24 funtów, szacują zaś je na 600 rubli.

* **Zapowiedziany wykup** przez skarb kolei terespolskiej i połączenia jej z odnogami brzesko-chełmską i małkińsko-siedlecką, ma nastąpić stanowczo z początkiem roku przyszłego. W tym więc celu wkrótce przybyć ma do Warszawy komisya, wyznaczona ze strony ministeryum komunikacyj, skarbu i kontrolera państwa, dla sprawdzenia i przyjęcia budynków, linij, tudzież taboru i inwentarza

* **Wybory.** Na wczorajszem posiedzeniu rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, pierwszem po zebraniu akcyonaryuszów, członkowie rady zgodzili się podać do zatwierdzenia ministeryum: jenerała Palicyna na prezesa rady, p. Leopolda Kronenberga i p. Konstantego Górskiego, na wiceprezesów.

Wybrani na członków rady na poprzedniem posiedzeniu pp. Gołowin i Luboradzki podali się do dymisyi.

Następcy będą zaproponowani przez radę po porozumieniu się stronnictwa miejscowego z belgijskim

* **Okropny wypadek.** Nocy onegdajszej, strażnik ziemski Walczyński przytrzymał w lesie w miejscowości „Szeroka Linia“ w gminie Okuniewo, trzy podejrzane indywidua, wiozące na bryce przeszło 700 funtów bomb i granatów, wystrzelanych w czasie ćwiczeń artyleryjskich.

Materyały te, jak się niebawem okazało, zostały z pola ćwiczeń skradzione, złodziei więc odesłano do wójta miejscowej gminy, ładunek zaś odstawiono dla tymczasowego przechowania do stróża Andrzeja Nowickiego.

Dwoje dzieci Nowickiego, mianowicie synowie: Andrzej lat 14 liczący i Feliks lat 9, zdołali wydobyć niepostrzeżenie z worka 1 granat i wspólnie z 10-letnią Anną Baliszewską udali się po za dom, gdzie granat owinęli w szmaty, oblali naftą—i podpalili.

Nim malcy zdołali oddalić się od niebezpiecznego miejsca, nastąpił wybuch i straszliwie poranił wszystko troje.

Wczoraj odwieziono biedne ofiary do szpitala Dzieciątka Jezus, lekarze jednak nie mają nadziei, aby je dało się uratować.

* **Z Wisły.** Do brzegu warszawskiego przybyły wczoraj ładunki z następującymi towarami: z Ulanowa, w Galicyi, dwie tratwy murłatów sosnowych w ilości 5,000 sztuk, wartości 6,000 rs.; siedm tratew budulcu sosnowego w ilości 1,200 sztuk, dębowych podkładów kolejowych 6,300 sztuk, sosnowych murłatów 3,200 sztuk i kilkaset planksonów do budowy okrętów, wartości ogólnej 30,000 rs.; z Mniszewa w gub. Warszawskiej 150 s. drzewa; z Inowłodza w gub. Piotrkowskiej, 1,013 sztuk budulcu sosnowego, 2,818 sztuk murłatów wartości 3,000 rs.; z Nowej-Aleksandryi, w gub. Lubelskiej 160 sztuk bali dębowych, 1,520 sztuk podkładów kolejowych i 1,220 sztuk murłatów, wartości 15,000 rs.; z Zawady, w gub. Radomskiej 3,978 sztuk planksonów dębowych do budowy okrętów, 850 sztuk bali sosnowych i 1,020 sztuk słupów dębowych, wartości 18,000 rs

* **Rumacya.** Prócz tragarzy z powołania, liczne rzesze uboższe: stróże domów, posłańcy, drobni rzemieślnicy, wreszcie żołnierze—wszyscy zajęli się od paru dni przeprowadzką warszawian na nowe siedziby. Ludzie ci pozaopatrywali się w naramienniki i tragi przenośne, konkurując o lepsze z kilkoma miejscowymi zakładami przewozowymi.

Wczoraj widać też było na mieście mnóstwo włościan z wozami, przybyłych wyłącznie dla zarobku przy przeprowadzce.

* **Raulek Koczalski** występował ostatniemi czasy w Paryżu.

Krytycy francuzcy wróżą wielką przyszłość malcowi, któremu na konkursie w Akademii muzycznej przyznano „Grand prix d'enfant“.

Ostatnio Raulek był przedmiotem podziwu szacha perskiego, podczas pobytu tegoż w Spaa Nasr-ed-Din własnoręcznie przypiął mu order „Lwa i Słońca“, oraz mianował „nadwornym pianistą“ z pensyą dożywotnią 300 sztuk złota (3,000 franków) i prawem noszenia munduru dworskiego.

Raulek ze Spaa wyjechał do Hiszpanii.

Prasa nasza, jak wiadomo, nie zachwycała się popisami Raulka w Warszawie — ale tem bodaj dała właśnie dowód swej rozumnej życzliwości dla... torturowanego malca; któremu te zawczesne występy i hołdy nie mogą wyjść na dobre, ani pod względem przyszłości artystycznej, ani na pewno pod względem fizycznego rozwoju.

* **Akt zamknięcia roku szkolnego,** na którym uczennice popisywały się z muzyki, tańca solowego i gimnastyki, odbył się w zakładzie p. Leokadyi Smólskiej 25 czerwca.

Rada pedagogiczna, zdaniem ogólnem przyznała nagrody w książkach uczennicom następującym:

Z klasy I-ej A.

Pp. Friedman Gustawie, Podymowskiej Jadwidze, Podymowskiej Halinie i Szczepanowicz Wandzie.

Z klasy I-ej B.

Pp. Bersohn Amelii, Rubinroth Polinie i Rossman Leonardzie.

Z klasy II-ej.

Pp. Górskiej Cecylii i Rudnickiej Maryi.

Z klasy III-ej.

P. Szper Reginie.

Z klasy IV ej.

P. Szymborskiej Michalinie.

Za łagodność porządek i odznaczające się wzorowe sprawowanie"

Z klasy III ej.

Pp. Petrykowskiej Maryi i Glicer Adeli.

Świadectwa z ukończenia kursu otrzymały:

Pp. Gniazdowska Marya, Pastuszewska Justyna i Szymborska Michalina.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 19, wczoraj w południe ciepła stopni 29.

Kradzieże. Z mieszkania Michała Małowieskiego przy ulicy Twardej nr. 56, skradziono pierścień złoty wartości 48 rs.

— Franciszkowi Sosińskiemu, zamieszkałemu w alejach Jerozolimskich pod nr. 47, podczas jazdy dorożką skradziono tłomok z rzeczami wartości 15 rs.

— Pani Słowikowskiej wyciągnięto one-

---

mógł rachować na jaką wyrozumiałość z jej strony.

Wreszcie pocieszał się jak mógł: jeśli mnie kochać będzie istotnie...

Lecz to jeśli, jakoś trudno było mu wymówić, i im bardziej przywodził sobie na pamięć wszystko to, co pomiędzy niemi dotąd zaszło, tem bardziej awanturniczą, a nawet niebezpieczną wydała mu się ta podróż na złamanie karku, dla pozyskania szczęścia; uważał się za jakiegoś błędnego rycerza, który rusza w świat dla zdobycia skarbów lub porwania księżniczki, o której zdala tylko bajeczne dochodziły go wieści.

Gdy wreszcie światło zgasił i oczy przymknął, dręczyły go owe myśli we śnie.

Zdawało mu się, że trzymał w objęciach swoją narzeczoną i czuł przez chwilę szczęście i zadowolenie, tylko dziwnem mu się wydawało, że ona wciąż rozmawiała ze swoją piękną papugą, którą trzymała na ramieniu, zamiast odpowiadać na jego pytania

Co to za kobieta, tam przed chałupą? zapytała nagle.

A on ujrzał matkę swoją siedzącą przed domem, i to jeszcze na jego kufrze podróżnym, którego zdawała się bacznie pilnować.

Oto przyprowadzam ci córkę, rzekł, i stara matka powstała, aby uściskać ob lubieńców.

Papuga tymczasem pofrunęła do kufra, krzywym swym dziobem, jak kluczem otworzyła zamek i wyrzucała jedną sztukę po drugiej, a narzeczona poczęła się śmiać i zawołała: może zagramy komedyę?

Tamta staruszka będzie matką cyganów, a ja Precyozą!

I śmiała się tak mocno, że jej łzy w oczach stanęły, a papuga również śmiała się z nią w sposób złowieszczy i szyderczy, niby człowiek, a matka nie rzekła i słowa, skinęła tylko synowi na pożegnanie i wróciła do domu.

Gdy zaś chciał za nią pospieszyć, przebiegał próżne pokoje, po których ścigał z zewnątrz szyderczy śmiech papugi; w ostatnim siedziała Lena przy kołowrotku i rzekła: Nie przeszkadzaj mi, koszula śmiertelna na dziś musi być gotowa.

I tak w gwałtownej szalonych i strasznych obrazów przemianie przeszła mu noc cała, aż w końcu poranne słońce powitało go w łóżku.

Tak go te sny zmęczyły, że odprawił służącego, który przyszedł mu przypomnieć o czasie odejścia poczty.

Postanowił jeszcze dziś nie odjeżdżać.

Położył się znów na łóżku i w żaden sposób nie mógł się na nic stanowczego zdobyć.

Gdy wreszcie wstał i zachmurzony zjadł śniadanie, błądził umyślnie po korytarzach i przedsionkach domu w nadziei, że spotka się z Leną.

Ale ona uporczywie nie ukazywała się.

Dopiero w południe, gdy wrócił znużony z bezcelowej włóczęgi po mieście, ukazała się na schodach, przeszła koło niego ze spokojnym wzrokiem, nie okazując ani ciekawości, ani szczególniejszej poufałości.

— Jeszczem nie odjechał — rzekł pomieszany prawie.

— No—odrzekła ona, widać, że szczęście może jeszcze jeden dzień poczekać, skoro pańskie serce na to pozwala

Poczem poszła dalej.

W ciągu dnia, wśród kelnerów i służących hotelowych, wydała mu się w swojem skromnem ubraniu jeszcze bardziej pociągająca i wspaniała, lecz także bardziej tajemnicza niż wczoraj; zatrzymywał się i spoglądał na tę wysmukłą postać, aż znękana schodziła ze schodów i znikła wśród pokojów, ani razu na niego nie zwróciwszy oczu.

Kiedy stał jeszcze, pewien stary, poważny jegomość, którego wczoraj widział przy stole ogólnym i którego zwano panem doktorem powiatowym, wracał z góry od chorego, pozdrowił obcego gościa i na chwilę zatrzymał się przy nim.

— Nie prawdaż—rzekł on—że to piękna osoba i pod każdym względem niezwykła. Znam ten hotel od jakich lat trzydziestu, ale nigdy nie był on w takim porządku, jak od czasu gdy ona w nim służy, chociaż nigdy wielkiej zasługi sobie nie przypisuje. Nie miałbym wcale za złe gospodarzowi, mojemu zacnemu przyjacielowi, gdyby na swoje stare lata zbłaźnił się i z tą dziewczyną ożenił... A i ona nie mogłaby znaleźć lepszej opieki. Ale z nią jakoś niebardzo dobrze. A szkoda, szkoda—pomruknął, podając tabakierkę młodzieńcowi.

— I cóż o niej wiadomo? — zapytał tenże.

— Bynajmniej nic złego—odrzekł doktór—ale musiała wiele za sobą zostawić... gdy teraz... chociaż po jej postępowaniu poznać tego nie można, coś tam (tu pokazał na głowę) nie wszystko jest jak powinno.

— Jak to?... zawołał młodzieniec, pan sądzisz...

— Ależ nic złego, niebezpiecznego; niewinna tylko drobna monomania; jest to jak mówimy idée fixe. Jest to to samo, co z tasiemcem. Wielu ludzi go

gdzj w nocy, na dworcu kolei petersburskiej portmonetkę z kilkoma rublami, paszport wójta gminy Miastkowo i bilet klasy III-ej na pociąg nr. 6.

Obława. Nocy wczoraj dokonano rewizyj w różnych punktach miasta, której rezultatem było zatrzymanie: w cyrkule wolskim 3-ch, w zamkowym 32-ch, w bielańskim 5-ciu i w nowo-świeckim 3-ch osób.

W liczbie przytrzymanych znajduje się kilku złodziei, których policya poszukiwała.

Bez właściciela. Na ulicy Żelaznej, stójkowy cyrkułu jerozolimskiego zatrzymał konia z wozem samopas jadącego.

Konia bez właściciela odesłano do Dytwalda.

Wypadki ogniowe. W dniu wczorajszym o godzinie 3¼ po południu na Pradze przy ulicy Wołowej pod Nr. 24, w posesyi Tichona Piskanowa w mieszkaniu zajętem przez lokatora Grünwalda, skutkiem wypadnięcia iskier z otworu od luftu kominowego, zapaliła się pościel i łóżko. Zawiadomiony oddział miejscowy straży wysłał toporników, którzy po przybyciu na miejsce ogień w krótce stłumili.

Pościel i łóżka uległy zniczeniu.

— Ubiegłej nocy o godzinie 1-ej, krwawa łuna zajaśniała na Powiślu. Pożar szerzył się przy ulicy Solec pod Nr. 41, w posesyi Wawra w budynku drewnianym, zajętym na stajnie, komórki i kloaki. Przybyły najpierw oddział straży z Nowego Światu, skierował wszystkie usiłowania ku niedopuszczeniu płomieni na przyległy obszerny skład chmielu, co mu się z pomocą przybyłych innych oddziałów w zupełności udało, o ratunku bowiem płonącej budowli myśleć nie było można. W zgorzałych stajniach stało się pastwą płomieni sześć koni i furgon rzeźniczy, należące do rzeźnika p. Kowalskiego, wł. właściciel zaś stajni Jasiński, konie swoje zdołał uprowadzić, lecz uprząż i różne narzędzia oraz znaczny zapas drzewa zgorzały. Jasiński miał stajnię ubezpieczoną w Towarzystwie „Jakor" na sumę 2,000 rs. Straż była czynną na miejscu do wpół do czwartej rano.

* **Piotrówka pow. Beredyczowski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Lato tegoroczne to dotkliwa klęska dla rolników. Najstarsi z nas nie pamiętają, aby posucha wiosenna, na naszej żyznej, z gliniastym pokładem glebie, takie straszne zrządziła szkody, aby zboża przed dojrzeniem tak wyschły zupełnie.

Żniwa o trzy tygodnie wcześniej rozpoczęliśmy niż zwykle.

Owsy i jęczmienie później zasiane, kłosów wcale nie wydały; pszenica i żyta, te tylko, co były w najwcześniejszej jesieni posiane, wydadzą ledwo odrobinę ziarna na mąkę. Plantacye buraków cukrowych, bardzo liche także dają nadzieje—a od tygodnia niszczą je robaki; przygryzając po pod koroną buraki. Ogrodowiny zupełnie wyniszczone. W handlu zbożowym stagnacya po dawnemu. Zapasy zeszłoroczne wysyłają właściciele na sprzedaż za granicę i otrzymują za nie ledwo tyle, co koszta produkcyi wynoszą.

Z różnych stron.

—o—

× **Wielkość Londynu.** W olbrzymiej stolicy angielskiego państwa, co godzina przybywa 15 nowych niemowlęcych obywateli, dziesięciu zaś schodzi z tego świata. Londyn ma siedm tysięcy mil ulic. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc dwadzieścia mil angielskich na godzinę; a szedłby rok i dni pięćdziesiąt, jeśliby odpoczywał w niedziele. Takiego osobliwego podróżnika nie zmogłoby nigdy pragnienie, gdyż na owej przestrzeni siedmiu tysięcy mil jest 75 tysięcy szynków.

W przeciągu roku mieszkańcy Londynu konsumują 500,000 wołów, dwa miliony baranów, dwakroć sto tysięcy cieląt, 300,000 sztuk nierogacizny, 8 milionów sztuk drobiu, pięćset milionów pudów ryb, pięćset milionów ostryg, dwieście milionów raków morskich, pięćdziesiąt milionów buszl pszenicy. Co zaś do napojów: konsumcya piwa dochodzi dwustu milionów kwart, rumu dziesięciu milionów kwart, wina wreszcie pięćdziesięciu milionów kwart. Tylko tyle...

× **Obóz indyjski.** Arena Buffalo-Bill w Paryżu, stała się miejscem schadzki całego miejscowego high-lifu, szczególniej wieczorami. Podczas upałów obecnych, obóz indyjski jest miejscem względnie najchłodniejszem. Przedstawienia zadziwiającej zręczności, niewidzianej jeszcze w Europie, tej jedynej w swym rodzaju trupy, odbywają się przy świetle elektrycznem systemu Ball'a, przedstawiającem światło 200,000 świec stearynowych.

+ **Gwizdający wyśpiarze.** Pewien anglik zwiedzający wyspy Kanaryjskie, posłyszał nagle w znacznej odległości przeciągłe gwizdanie, na które jego przewodnik odpowiedział w ten sam sposób. Zapytany, co to ma znaczyć, ten ostatni odparł, że pierwsze gwizdnięcie przełożone na słowa brzmiało: „Z kim idziesz?"—na co on odgwizdnął: „Z anglikiem."

Mieszkańcy wyspy Gomera, z wyjątkiem kilku, należących do przedniejszych rodzin, zwykli prowadzić rozmowę za pomocą gwizdania i to na odległości, na której nie doszłaby zwykła ludzka mowa. Każdy wyraz tego osobliwego porozumiewania się ma swój dźwięk odrębny. Gwizdanie dokonywa się przy pomocy ust, języka a niekiedy palców. Dr. Frisch opowiada, że w r. 1862, w wigilię Bożego Narodzenia, mieszkańcy Gomery wygwizdali w kościele prześliczny hymn chóralny. W piętnastym wieku, gdy odkryto wyspy Kanaryjskie, zauważono, że Gomerosowie wydają ze siebie dźwięki dziwaczne, co dało pole do przypuszczeń, że pozbawieni są języka. Późniejsi etnografowie zbadali przyczynę takiej osobliwej mowy; oto ponieważ wyspa przecięta jest głębokiemi rozpadlinami, bliscy nawet sąsiedzi musieliby obchodzić bardzo daleko, żeby ze sobą porozmawiać, natomiast więc, dla oddania swych myśli przyjęli oni gwizdanie i nie porozumiewają się już w inny sposób.

× **Sonety Szekspira.** Znany krytyk i estetyk, Oskar Wilde, podaje w najświeższym numerze „Blackwoods Magazin," nową teeryę o znaczeniu sonetów Szekspira. Mianowicie, Wilde zapewnia, że w 8-ym wierszu 20-go sonetu: „A man in hew, all Hews in his controwling," odkrył klucz do zrozumienia tych utworów. Powiada on, na podstawie tego klucza, że sonety wspomniane pisane były nie do żadnej kobiety, lecz do młodego chłopca, należącego do trupy dramatycznej Szekspira, Wiliama Hughes, dla którego poeta kreślił role kobiece w swoich sztukach: Violi i Imogeny—Julii i Rozalindy—Porcyi i Desdemony. William Hughes ma też być owym tajemniczym: „Mr. W. H., the only begetter of these ensuing sannets." Całe nieszczęście, że o aktorze wspomnianego wyżej nazwiska nie doszła do nas żadna wiadomość, a to naturalnie mocno osłabia rzekome odkrycie słynnego estetyka.

× **Szach perski,** przebywający obecnie w Anglii, zdaniem miejscowych dzienników, bardzo mało zmienił się w ciągu ostatnich lat 16-tu, t. j. od czasu pierwszego w Angli pobytu. „Zdawaćby się mogło, pisze sprawozdawca „Daily News"—że J. K. Mość nosi te same, nieposzlakowanej czystości, rękawiczki glacée; używa tej samej kokieteryjnej lornetki, a już co do ręki, podnosi ją do powitania niewątpliwie w tenże sam sposób, jak dawniej." Na jachcie królewskim, na którym szach odbywał podróż przez kanał La Manche, w drodze do Anglii, znajdował się też między innymi rysownik znanego tygodnika „Illustrated London News." Szach dostrzegł artystę właśnie w chwili, gdy tenże zajęty był przenoszeniem jego portretu na papier. Zbliżywszy się szybko, pochwycił władca Persyi człówek i notatnik artysty—i w oczach zdumionego rysownika naszkicował wzajemnie jego podobiznę. Zadowolony widocznie ze swej pracy, podpisał szach pod nią swoje nazwisko i wręczył ją z uśmiechem artyście. Portret ten, jako oryginalny rysunek szacha, ma się ukazać we wspomnianym tygodniku.

× **Letnie upały dawniejszych stuleci.** Gazety przywodzą daty nadzwyczajnych upałów w Europie. W roku 627 po narodzeniu Chrystusa wyschły źródła, a ludzie umierali z pragnienia; w r. 879 było niepodobieństwem pracować w otwartem polu; kto usiłował wytrzymać, albo był rażony apopleksyą, albo ginął od porażenia słonecznego. W 993 wszelkie rośliny wypalily się doszczętnie. W roku 1000 Francya głównie nawiedzona została niezwykłemi upałami, rzeki powysychały, a gnijące wskutek tego ryby sprowadziły zarazę. Po upałach 1014 r. wszystkie rzeki i studnie powysychały; 1232 r. wyschł Ren. Podczas upałów 1152 r. można było jaja w piasku gotować; w 1227 r. masa ludzi i zwierząt zginęło od nadmiernych upałów; w r.1303 można było suchą nogą przejść Ren i Dunaj; w r. 1394 upały zniszczyły cały sprzęt zboża; w r. 1538 wyschła we Francyi Sekwana i Loara; w r. 1556 susza niebywała nawiedziła całą Europę; niemniej skwarne były lata: 1614, 1646, 1679 i 1701; w r. 1715 od marca do października nie spadł ani jeden deszcz, a upały dochodziły do 38° R., za to w nawodnionych ogrodach drzewa owocowe dwa razy kwitły. Niemniej skwarne były lata: 1724, 1746, 1756 i 1811, w r. 1815 upały dochodziły do 40° R. i teatry były zamknięte.

× **Katastrofa w kopalni w Saint-Etienne,** jaka miała miejsce wskutku wybuchu

---

ma, chociaż o tem nie wie i później dochodzi starości.

— I jakiż jest przedmiot tego jej przywidzenia?

— Ale zbyt wiele pan żądasz odemnie—odrzekł stary jegomość, biorąc tabakę zamyślony.—Cała moja dyagnoza pokpiła sprawę nad tem skrytem stworzeniem. Przygody miłosne odgrywają tu zapewne główną rolę, gdyż wiemy, jak się to dzieje. Ale że ona teraz najlepsze partye odrzuca, i woli pozostać w służebnym stanie, to, wierz pan staremu lekarzowi i znawcy ludzi, dowodzi, że tam u góry coś się popsuło, i lękam się, aby smutnego nie miało końca. A szkoda, szkoda...

Rzekłszy to, zażył powtórnie tabaki, dotknął się kapelusza i oddalił grzecznie się skłoniwszy.

Młodzieniec zadumał się głęboko.

Powietrze tego domu nagle jakby go dusić zaczęło, wybiegł na wolne powietrze i skierował swoje kroki w stronę mostu, gdzie w nocy oddawał się z upodobaniem marzeniom o swojej przeszłości.

Dziś przy świetle dziennem, wszystko wydawało mu się tak trzeźwem, tak zimnem.

O nic mu teraz nie szło, jak o rozmówienie się z tajemniczą dziewczyną, która, sam nie wiedział, jakim sposobem tak dalece go zajęła, jak gdyby wyłącznie dla niej samej całą podróż przedsięwziął.

Lecz w ciągu dnia, gdy żadna do tego nie wydarzyła się sposobność, aby z nią sam na sam pomówić, skierował się wybrzeżem ku wzgórzom, z których w całej spaniałości mógł oglądać świątynię Walhalli.

Upał południowy, kurz i samotna przechadzka nie mogły go rozerwać, stanąwszy nawet na górze, obojętnym pozostał w wysokiej marmurowej halli, i roztargnionem okiem spoglądał na ukazujące się w dali widoki, które go niegdyś tak zachwycały.

Usiadł więc sobie na jednym ze stopni wschodowych i zasnął w cieniu kolumn, zmęczony myślami.

Pokrzepiwszy się nieco po ostatniej niespokojnej nocy, zbudził się dopiero o zmierzchu.

Powracający do miasta powóz zabrał go, tak iż w samą porę przybył „pod białego koguta" i zamówił sobie wieczerzę w gościnnej sali na dole, w tej nadziei, że się tam spotka z doktorem, którego radby o coś więcej wypytać.

Napróżno jednak wyczekiwał go, za to musiał zabawiać się z gospodarzem, do którego czuł jakąś tajemną niechęć, a przecież nie był to wcale zły człowiek.

Ale że śmiał powziąć myśl zalecania się Lenie, wydało się młodemu gościowi niedarowanem zuchwalstwem.

Skończywszy wieczerzę, wnet się pożegnał i powrócił na górę do swojego pokoju.

Serce mu zabiło głośno, bo właśnie gdy otwierał drzwi, ujrzał przechodzącą Lenę.

— Dobry wieczór — rzekł do niej — czy zawsze tak zajęta?

— Na dziś wszystko porobione—odrzekła.— Śliczny miałeś pan dziś dzień, gdyż zapewne byłeś na górze w Wal halli.

— Cały dzień myślałem o tobie, Leno. Bardzo byłoby mi przyjemnie, gdybyś przez chwilę mogła pogawędzić ze mną. Może obawiasz się pani — dodał, gdy mu nie odpowiadała — aby o tem nie gadano, że do mojego przychodzisz pokoju.

Dumnie podniosła głowę.

— Nikogo się nie potrzebuję obawiać — rzekła — dla mnie mogą sobie mówić, co im się podoba. Idź pan naprzód, zaraz przyjdę.

Jakoż w samej rzeczy po niedługim czasie weszła.

Zapalił już świece i z wielkiem wzruszeniem postąpił ku niej, podając jej rękę.

Ona spojrzała nań wzrokiem pytającym.

— Leno—rzekł do niej—miej do mnie zaufanie, chociażby jedynie dla tego, iż serdeczne mam współczucie dla ciebie. Niepodobna mi ztąd odjechać, nie dowiedziawszy się coś więcej nadto, iż jesteś nieszczęśliwą. Nie uważaj pani tego za prostą ciekawość. Powiadają, że miłość rodzi się w jednej chwili, gdy przyjaźń wymaga dłuższego czasu i wypróbowania. Jeślibym miał sądzić z szybkości ogarniającego mnie uczucia, to wnosićbym powinien, że to miłość, która mnie tu przytrzymuje. Potem znów zdaje mi się, że tylko los pani obchodzi mnie, a gdy wtedy zwrócę uwagę na siebie, to widzę, że tylko o przyjaźń mi twoję starać się wypada. Podaj mi pani swoję rękę. Widzisz, że ani ciebie ani siebie nie chcę okłamywać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gazów 30-go b. m., pociągnęła za sobą więcej ofiar, niż początkowo przypuszczano. Podczas katastrofy znajdowało się w szybach około 300 górników; gdy wydobyto 16-tu zabitych i 10-ciu ranionych, których stan jest beznadziejny, musiano zaprzestać robót ratunkowych z przyczyny powodzi w kopalniach Saint-Louis, łączących się z kopalniami Verpilleux. Wojska strzegą kopalni, broniąc tłumowi wejścia. Dwóch inżynierów, którzy chcieli zjechać pod ziemię, musiano coprędzej, na wpół uduszonych, zwrócić z drogi. Prezydent Carnot nadesłał środki pomocy. Ministrowie Constans i Guyot udali się na miejsce katastrofy; w Paryżu rozpoczęto już zbierać składki prywatne na ofiary, kilka pism ogłosiło, iż przyjmuje na ten cel datki. Do godziny 10-ej rano w czwartek wydobyto 25 górników, z tych 14 zabitych a 11 dających słabe oznaki życia; z tych trzech już umarło. Na zapytanie izby deputowanych rząd odpowiedział, iż według ostatnich wiadomości liczba ofiar wynosi 196. Późniejsze depesze donoszą, iż wydobywanie ciał górników jest obecnie zupełnie niemożliwe i przedewszystkiem usiłują ugasić ogień, który wybuchł w różnych punktach kopalni.

Obecnie dzienniki paryzkie bliższe podają o katastrofie szczegóły. O godzinie trzy kwadranse na dwunastą rozległ się łoskot podobny do huku armatniego, tak, że ziemia się zatrzęsła. Górnicy pracujący po za obrębem kopalni, zdrętwieli ze strachu. Nagle z otworu, prowadzącego do szybów, zaczął się wydobywać gęsty obłok dymu, wydający woń niemiłą, co usunęło wszelką wątpliwość. Był to „le grison"—wybuch gazów. Kopalnia Verpilleux połączona jest z kopalniami Saint-Louis i Jabin. Z błyskawiczną szybkością objął pożar wszystkie trzy szyby. Do Verpilleux zjechało 147 górników, do Saint Louis 30, do Jabin 7. Zabrano się co tchu do niesienia ratunku, którym kierowali urzędnicy zarządu kopalnianego i inżynierowie. Z tych dwóch, pp. Buisson i Desjoyeux zjechali do szybu wraz z górnikiem Laval, którego syn znajdował się pod ziemią. Kosz spuścił się, ale wnet dzwonek sygnałowy zadźwięczał gwałtownie. Podniesiono kosz corychlej w górę—dwaj inżynierowie leżeli w nim bezprzytomni, Laval zaś runął w głębię. Napół zatruci, z gardłem poparzonem, przez gazy, inżynierowie mieli jeszcze tyle siły, że dali sygnał. Buisson nadto przeciął sobie rękę łańcuchem kosza; stan jego jest groźny. W końcu udało się oddziałowi ratunkowemu zjechać na dół, ale wszelka pomoc jest niemożliwa, gruzy tamują drogę. Jednocześnie wybuchł ogień w podziemnych stajniach. Smażące się żywcem konie, w liczbie 60 wydawały woń straszliwą. Wydobywane zwłoki są w okropnym stanie. Ranni dają słabe oznaki życia. Paryzka rada municypalna wyznaczyła 10,000 fr. na wsparcie rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Juljan Jamiołkowski, urzędnik Zarządu loteryi w Królestwie Polskiem, mając lat 24, życie zakończył.

Pozostali w ciężkim smutku: ojciec i bracia zmarłego, zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na nabożeństwo żałobne w czwartek; 11 lipca r. b., w kościele WW. Świętych na Grzybowie, o godzinie 11-ej zrana, a następnie wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* W „Gazecie Petersburskiej" czytamy: „Urzędowcom berlińskim bardzo się to niepodoba, że większa część prasy niemieckiej niezależnej, nie daje wiary alarmującym pogłoskom o wojennych zamiarach Rosyi, to bowiem podtrzymuje w świecie interesów mocno i tak upowszechnioną tendencyę, nie nadawania znaczenia tym pogłoskom i nie krępowania się niemi w interesach dotyczących wartości ruskich. W otrzymanej dziś urzędowej gazecie „Post" znajdujemy widocznie z góry nachtniony artykuł w tym przedmiocie.

„Post" nazywa niehonorowem postępowanie prasy niemieckiej niezależnej i daje do zrozumienia, że stawia ona niby interesa giełdowe wyżej niż interesa cesarstwa niemieckiego, że stara się podtrzymywać kurs rubla i wysokie i tak już na rynkach pieniężnych ruskich ceny papierów procentowych ruskich. Urzędowiec gromi tych, którzy niby sztucznie i niby w celach spekulacyjnych podtrzymują w publiczności nastrój optymistyczny i niedopuszczają na sprawiedliwe oświetlenie wzajemnych stosunków Niemiec i Rosyi.

W ten sposób „Post" daje jakby do zrozumienia, że stosunki te nie są zbyt zadawalające. Tendencya ta jeszcze się wyraźniej uwydatnia w zaprzeczeniu przez gazetę posłuchom, o zamierzonem jakoby zjeździe dwóch albo trzech nawet cesarzów. „Post" uznaje wiadomość tę za zupełnie fałszywą, za zuchwały jedynie manewr giełdowy.

W ogóle z całego urzędowego entrefi'et widać, że w niektórych sferach Berlina nie zbyt się cieszą z tego, iż napaści na kredyt państwowy ruski, dzięki rozsądkowi znacznej części publiczności niemieckiej, przekonanej o pokojowem usposobieniu Rosyi, nie znalazły tego przyjęcia, na jakie w sferach tych rachowano widocznie.

„Post" i jej kamraterya bardzoby rade zniżyć nasz kurs i wartość papierów naszych, trzeba się więc spodziewać z ich strony nowych szwindlów, to jest podjęcia z powrotem z małemi przerwami prowadzonej kampanii przeciw finansom ruskim.

* „Nowoje Wremia" pisze:

„Zwycięztwa wyborcze młodo-czechów i ruskich w Galicyi, o jakich doniósł telegram, stanowią dowód niewątpliwy, iż coraz bardziej szerzą się wśród wyborców słowiańskich idee polityczne, które w ostatnich czasach zapanowały w Serbii, trudno jednak oczekiwać, aby te świeże powodzenia sprowadziły bezzwłocznie rezultaty dowodzące, iżby w Wiedniu zrozumiano nareszcie konieczność uchylenia się od polityki upornego antagonizmu z Rosyą.

„Zwycięztwa młodoczechów na wyborach do sejmu czeskiego najprawdopodobniej wywołają upadek ministeryum hr. Taaffe, które dalej utrzymać się nie zdoła, jeżeli zmniejszy się tak w sejmie czeskim, jak następnie i w parlamencie austryackim podtrzymująca je partya staroczechów. Większość, na której opierało się rzeczone ministeryum, była zupełnie koalicyjną, staroczesi odgrywali w niej rolę wpływową, a to dla tego, iż grupa ich stanowiła przewagę nad partyą niemiecką parlamentu.

„Przy Taaffem słowianie Przedlitawii mogli wprawdzie walczyć z większem lub mniejszem powodzeniem, z nieprzyjaznemi dla nich dążeniami opozycyi pseudo-liberalnej niemieckich deputowanych parlamentu. Zwycięztwa żywiołu słowiańskiego były co prawda nader skromne, jednak owe skromne powodzenia były bardziej pożądane, niż porażki jawne i trudne do powetowania. Obecnie, gdy okazuje się, iż system ustawicznych kompromisów, którego trzymało się zawsze ministeryum hr. Taaffe, nie ochronił go od porażki wyborczej, można spodziewać się, iż rychło wrócą się czasy, gdy władza w Austryi spoczywała w rękach reprezentantów partyi niemieckiej.

„Cesarz Franciszek-Józef nie zdecyduje się postawić kroku *naprzód* po drodze wskazanej przez głosowanie w Czechach i Galicyi. Oczekiwać pojawienia się drugiego ministeryum Hohenwarta, z jego jawnym programem słowiańskim, byłoby to łudzić się próżną nadzieją. Daleko prawdopodobniej, że władza przejdzie w ręce partyi niemieckiej, której gazety już święcią tryumf i kokietują z młodo-czechami, wzywając zwycięzców na wyborach, aby podtrzymywali „liberalną" politykę niemców austryackich. Wiedeński nasz korespondent wyraża nadzieję, iż młodoczesi zejdą się ze staro-czechami i będą działać w parlamencie solidarnie, ton wszakże, w jakim odezwały się wczoraj organy partyi staroczeskiej, nie zdaje się usprawiedliwiać tego poglądu.

„Wedle dzisiejszego telegramu z Wiednia, młodoczesi zdecydowali się podtrzymywać ministeryum hr. Taaffe, lecz trzeba jeszcze wiedzieć, czy ministeryum zgodzi się poddać warunkom, pod którymi przyrzekają mu podtrzymanie. „Żądanie, aby sprawiedliwie postępowano ze słowianami" może w sobie zawierać takie ustępstwa, na rzecz dążeń słowiańskich, na jakie nie zgodzą się pozostałe grupy parlamentu, stanowiące dotąd większość rządową.

„Jeżeli rzeczywiście na miejscu ministeryum hr. Taaffe stanie ministeryum „niemieckie," jak tego można oczekiwać, to taka zmiana z naszego punktu widzenia, nie może nie przeistoczyć w położeniu monarchii Habsburgów na naszę niekorzyść. Ministeryum niemieckie, któreby starało się o układ z opozycyą słowiańską, nie może się długo utrzymać, ministeryum zaś, które wedle wyrażenia nieboszczyka hr. Beusta, próbowało by „przyprzeć słowian do muru," napotka na tak jednomyślny opór ze strony wszystkich słowian w Austryi, (z wyłączeniem może jedynych polaków), iż położenie wewnętrzne Austryi powikła się więcej jeszcze i będzie paraliżowało więcej niż kiedykolwiek swobodę działania rządu wiedeńskiego, w dziedzinie polityki międzynarodowej. Na tem to właściwie polega cała doniosłość zwycięztwa wyborczego, otrzymanego przez młodoczechów, w tej samej niemal chwili, gdy na półwyspie Bałkańskim dzieją się takie fakty, jak okoliczności, wśród których odbyło się namaszczenie króla Aleksandra serbskiego i przysięga wykonana przez księcia następcę tronu czarnogórskiego, z powodu dojścia do pełnoletności."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 9 lipca. (*T. A. P.*) Najjaśniejszy Pan nabył na własność majątek Naryszkinowej, Rajsiemionowskoje, w gub. Moskiewskiej, pow. Sierpuchowskim. Majątek ten posiada liczne wspomnienia z przeszłości, piękne widoki i źródła wód mineralnych.

Petersburg, 9 lipca. (*T. Ag. Pół.*) Jacht Cesarski „Carewna" z konwojującemi go okrętami, przechodząc wzdłuż południowych brzegów Finlandyi, znajdował się w tych dniach w pobliżu Abo. W połowie b. m. jacht powróci do Peterhofu.

Christjania, 6 lipca. (*Tel Ag. Pół.*) Adwokat Stang z prawicy otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu, wskutek podania się Sverdrupa do dymisyi.

Londyn, 9 lipca. (*Tel. Ag. P.*) Według depesz urzędowych z Kairu, pułkownik Woodchouse oblicza siły derwiszów sudańskich na 5,000 ludzi i 300 wielbłądów.

Wojska egipskie nie są dosyć silne, ażeby mogły zaatakować derwiszów, Woodchouse posuwa się wszakże za niemi krok za krokiem statkami po Nilu.

Doradza on skoncentrować znaczne wojska w Assuanie, co też już się uskutecznia.

Wiedeń 9 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz powraca tutaj jutro z Ischlu, aby uczestniczyć w wielkim obiedzie delegacyjnym. W piątek nastąpią ostatnie posiedzenia delegacyj.

Wiedeń 9 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). „Correspondance de l'Est" donosi, iż Crispi czyni gorliwe usiłowania, nad pozyskaniem Grecyi dla potrójnego przymierza.

Budapeszt 9 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Tutejsze półurzędowe głosy wzywają umiarkowane żywioły obu narodowości w Czechach do pojednania się, celem wspólnej walki z szowinistami narodowymi.

Paryż 9 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Sąd przysięgłych departamentu Sekwany wydał wyrok w procesie prokuratora jeneralnego Quesnay de Beaurepaire, przeciw dziennikom „Intransigeant" i „Presse." Redaktor „Intransigeanta" skazany został na miesiąc więzienia i 3,000 fr. grzywny, a właściciel drukarni, gdzie się drukuje dziennik „la Presse" na 1,300 fr. grzywny.

Berlin 9 lipca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Konwersya obligów kolejowych polakowskich dała wprawdzie w skutek polemiki gazet rezultat nieodpowiadający pierwiastkowym oczekiwaniom, ostateczny atoli wynik, nie może uchodzić za niezadowalający.

Wiedeń 9 lipca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Szlązki wydział krajowy podał petycyę o zapomogę, gdyż w skutek suszy ludność rolnicza znajdzie się w stanie rozpaczliwym.—Sejmy otwarte będą prawdopodobnie w połowie sierpnia.

Donoszą z Węgier, że zbiory wypadły tam znacznie gorzej, niż lat ubiegłych. Ogólnie stwierdzają niemożność wywozu z Węgier i łączą z tem znaczne podwyższenie się cen zboża na targu wiedeńskim.

Kopenhaga 9 lipca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Król i królowa duńscy powrócili z podróży.

Bern, 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Zgromadzenie narodowe w kantonie St. Gallen, uchwaliło rewizyę konstytucyi 18,673 przeciw 8,683 głosom.

Madryt, 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Królowa lekko zachorowała na newraglię.

Bruksella. 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Cesarz Wilhelm w przejeździe do Anglii przybędzie 2-go sierpnia do Antwerpii, gdzie nastąpi spotkanie z królem Leopoldem.

Bruksella, 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Z Roubaix uciekł jeden z większych agentów handlu wełną, pasywa wynoszą 300,000 fr.

Londyn, 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Ceny pszenicy były pełne; ruska po części droższa.

Berlin 9 lipca. (*Ag. Rud. Okręta.*) Pszenica w miejscu słabo się trzymała; na dostawę usposobienie chwiejne z powodu sprzecznych wiadomości z Austryo-Węgier i Anglii; w rezultacie ceny się nie zmieniły. Żytem w miejscu interes mało ożywiony; na dostawy bliższe ceny zniżyły się o 25 fen., a na wrzesień i październik o 50 fenigów.

Białogród 9 lipca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Przybył tu adjutant króla Milana dla ułożenia warunków jego pobytu w Białogrodzie.

Konstantynopol 9 lipca. (*Tel. Agencyi Rudolfa Okręta*). Zgromadzenie narodowe Krety uchwaliło zażądać od Porty usunięcia gubernatora, zaprowadzenia stałego haraczu rocznego, rewizyi konstytucyi i cofnięcia uchwał ostatniej sesyi prawodawczej.

Otrzymane dziś.

Petersburg, 10 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Jednocześnie z wprowadzeniem w wykonanie prawa o naczelnikach ziemskich, zarządy powiatowe włościańskie zostaną zniesione, a członkowie stali takowych usunięci od obowiązków.

Zamiast gubernialnych zarządów do spraw włościańskich, będą ustanowione zarządy gubernialne do spraw wiejskich, a w miejsce zarządów powiatowych włościańskich, oddzielne instytucye kolegialne z czynnościami administracyjnemi i sądowemi.

Nominacyę na urząd naczelnika ziemskiego, udzielać będzie pan minister spraw wewnętrznych na przedstawienie gubernatora po porozumieniu tegoż z marszałkami powiatowym i gubernialnym; kandydat musi być wybranym z pomiędzy szlachty dziedzicznej i osiadłej.

Urząd zalicza się do klasy 6, z pensyą po 2,500 rubli rocznie, w tem już, 650 rubli na przejazd i kancelaryę.

Petersburg 10 lipca. (*T. Ag. Pół.*) Powiadają, że inspektorowie powiatowi będą wezwani do nadzoru nad instytucyami kredytowemi wiejskiemi i nad czynnością urzędników zarządu gminnego co do poboru i przechowania funduszów pieniężnych zbieranych od włościan, jak również wydatkowania sum zbywających.

Paryż, 10 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Podróż dokonana przez Lageurr'a i Derouleda w zeszłą niedzielę i poniedziałek do departamentu Dordogne, spowodowała rozliczne manifestacye w kierunku partyi generała.

Wczoraj w Montroux zaszły bójki pomiędzy bulanżystami a antibulanżystami.

Petersburg, 10 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Z rozkazu Najjaśniejszego Pana, Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, wyjechał w dniu wczorajszym do Cetynii, dla odwiedzenia rodziców swojej narzeczonej.

Wiedeń, 10 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) W delegacyi węgierskiej hr. Albert Aponyi oświadczył, że sympatyzuje z celami polityki hr Kalnocky, ale nie zgadza się z jego poglądem co do środków używanych dla doścignięcia tych celów.

Skutkiem tego nie może przystąpić do wyrażnienia aktu zaufania, zaproponowanego przez komisyę delegacyi rozpatrującej budżet ministeryum spraw zagranicznych.

Teodor Andrassy, syn br. Juljusza Andrassy, także oświadczył, że nie ma zupełnie powodu, wyrażać bezwarunkowe zaufanie do polityki ministra.

Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go czerwca do dnia 1 lipca 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 czerwca.	Rs.	k.
br. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	80	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Czes. Biernacki	10	—
Mich. Stadni. za maj	1	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 czerwca.		
Generał J. S.	2	10
br. A. Po.	7	—
Z. A.	5	—
B. Gutman	—	50
Juljan Sikorski	—	50
Znalezione przez W-go Szoltze	1	—
M. K.	10	—
20 czerwca.		
p. Kijewski	20	—
M. Z.	25	—
Dane na ulicy	3	—
hr. Choiseul Gouffier	40	—
Za dwa kupony	3	80
z ofiary hr. N. N.	200	—
Z Redakcyi „Kłosów"	27	80
Bejtel z Redakcyi „Kuryera Warsz."	25	—
Razem	770	70

Biuro wsparło w tym miesiącu 821 rodzin

SZARADA.

przez

Leonarda Dobrzelewskiego.

z Nowo-Radomska.

Pierwszych, trzecich, używasz do [siana,
Druga, nuta, po włosku śpiewana—
Trzecie, czwarte, bolesne, gdy na [kim spełniane—
Chociaż dziś już prawie niepraktykowane.
Wszystko straszne dla ziemian—i [ogół dotyka;
Jak to nieraz dowiodła zbyt smutna praktyka.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 153.

Po cie cha.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 9 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .——5.97
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 3.00—3.30
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 9 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99—103 średnia 95—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76—83 średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 8-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.			
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona.	„	76	„	100
ozima besarabska		75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies		44	„	58
Jęczmień		44	„	46

Ceny bez zmiany ale pokup słabszy.

Libawa, 6-go lipca. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 76 do 76½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 70—74 kop., wyborowy 74—76 k., lit. od 66 do 70 k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 74—75 k., z wagą 90 f.: 75—76 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 67 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 86—87 kop.

Groch 72 do 78 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 120—135 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop., żytnie 50—52 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 3 i 4-ym lipca wynosił 91 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 147 wag. owsa, 174 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 8-go lipca. Pszenica bez zmiany biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m., wrzesień-paźdz. 150 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 147—154 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy lipiec 62.00 m., wrzesień-paźdz. 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.60 m. i 33.80 m. za 100 litrów 100%

Wiedeń 7-go lipca. Pszenica: płacono; na jesień fl. 8 c. 85.

Żyto na jesień fl. 6 c. 55 za 100 kg.

Berlin, 8-go lipca. Pszenica (żółta) b. zm. lipiec 186.00 m., wrzesień-paźdz. 185.25.

Żyto: niżej lipiec-sierpień 148.50 m., wrzesień-paźdz. 152.25 m.

Owies: lipiec 146.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 58.50 m., wrzesień-paźdz. 58.30 m.

Nowy-York, 6-go lipca Pszenica: czerwona wyżej loco 87¼ c., lipiec 86¾ c., sierpień 84⅞ c., grudzień 87½ c.

Kukurydza 43 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 8 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 835⁷—858⁷ 272—273
Pojed. szynk. w. 848—851¹ 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 7 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21½ m., sierpień-wrzes. 22½ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23¼ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 9 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,50	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	83,25	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,30	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Seryjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.		—,—
Seryjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,10	—,—
małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie ... lit. AB	98,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	— —	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,80	—,—
„ „ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziem.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	22.4
„ Zastaw. m. Warszawy.	129.8
„ „ m. Łodzi	89,7
„ Likwidacyjnych	40,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	282.2
„ „ 2-ej emisyi	158.1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	157

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Schagarren	L. Szmuljan
Z Kutna	Rembrandt
Z Kozienic	Proniewicz
Z Łodzi	Grochowska
Z Moskwy	Wojciechowski

Z Berlina	Senator
Z Scharlotenburga	A. Wolf
Z Petersburga	Waljawski
Z Moskwy	I. Hufnagel
Z Łodzi	Krejtler
Z Petersburga	Żukowski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

3 proc. Serbska Premiowa Pożyczka z 1881 r.

Ciągnienie z d. 14 czerwca 1889 r.

Wylosowano następujących cztery seryj: 3719 4140 5530 5580.

Wygrały:

Po 100,000 fr. Serya 4140 Nr. 31.
Po 10,000 fr. Serya 3719 Nr. 25.
Po 4,000 fr. Serya 4140 Nr. 18.
Po 1,000 fr. Serya 4140 Nr. 9. Serya 5530 Nr. 19.
Po 500 fr. Serya 4140 Nr. 39. Serya 5530 Nr. 39. Serya 5580 Nr. 22 35 49.

Pozostałe w powyższych czterech seryach 190 numerów, wygrały po 100 fr.

Wypłata dnia 1 lipca 1889 r.

Następne losnwanie 14 sierpnia 1889 r.

Nie podniesiono wygranych z poprzednich ciągnień na numera:

46 248 323 340 350 421 692 710 931 984 1208 303 328 414 417 507 725 788 989 2030 106 147 184 234 264 381 382 611 738 819 846 935 3101 100 138 995 4015 027 076 078 145 219 306 605 608 613 627 769 5000 008 138 238 443 475 569 582 702 885 6002 093 236 840 359 363 405 471 481 515 520 578.

Hamburskie 100 banco markowe losy.

Na odbytem ciągnieniu w duiu 1 lipca wylosowano następujące serye:

Nr. 6 23 36 104 181 185 188 234 246 305 313 324 385 401 432 535 629 679 725 746 752 770 803 856 869 870 900 904 918 935 957 978 981 1053 1187 1249 1282 1289 1303 1333 1452 1458 1474 1541 1546 1560 1586 1640 1678 1708 1710 1783 1790 1818 1845 1861 1913.

Teatry Warszawskie.

Dnia 10 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Biały gwoździk" i „Oj kobiety, kobiety!"
Jutro: „Niema z Portici."
Piątek: „Consilium facultatis" i „Niespodzianki rozwodowe."
Sobota: „Faworyta" (pierwszy występ gościnny p. Antoniego Aramburo).
Niedziela: „Czyja wina" i „Przezorna mama."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Mikado."
Jutro: „Nitouche."
Piątek: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Pociąg spacerowy" (pierwszy raz).
Niedziela: „Dwużeniec."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 14-go b. m.): „Orfeusz w piekle."

Początek przedstawień o 8 godzinie wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.
(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Wyrodki."

Teatrzyk Wodewil,
(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Chłopska miłość."

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Samnowskiego.
Dziś: „Czarownica."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 18 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwingrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою. —Варшава 28 Іюня 1889 года.